

Stanisław Kuziński

Zasadnicze pytanie brzmi: dlaczego na zachodzie Europy nastąpił już w średniowieczu szybki rozwój miast i rynku, a w Polsce proces ten został zahamowany, nie pozwalając na rozkwit rodzimych sił wytwórczych? Wśród różnego rodzaju teorii wysuwa się na czoło rolę gospodarki folwarczno pańszczyźnianej od końca średniowiecza do wieku XIX. Dlaczego ta rola była tak paraliżująca i dlaczego tak długo trwała? Zanim spróbujemy odpowiedzieć na to pytanie stwierdzić musimy, że zapóźnienie Polski było już widoczne wcześniej, tj. przed rozrostem gospodarki folwarczno pańszczyźnianej. Różnica w tym wcześniejszym okresie nie była jeszcze tak ogromna jak w okresie, o którym mówimy.

Na zachodzie Europy po okresie wędrówki ludów (w drugiej połowie pierwszego tysiąclecia 500-1000) i po odparciu najazdu arabskiego rozkwitły związki handlowe ze Wschodem i rozwój miast na południu i coraz bardziej na północy Europy. Czynniki te nie mógł oddziaływać na ziemiach polskie.

Folwark powstał z dawniejszych wspólnot wiejskich zgromadzonych wokół dworu szlacheckiego. Niewielkie jeszcze posiadłości szlacheckie stanowiły dziedzictwo nadań, które otrzymywali wojownicy – rycerze służący królowi. To oni stanowili siłę gromiącą Krzyżaków pod Grunwaldem. Poszerzanie gruntów szlacheckich następowało w rezultacie trzebieżenia lasów, zagospodarowania nieużytków i nowego osadnictwa. Tylko dwór mógł zapewnić środki dla nowych osadników. Folwark wynoszący przeciętnie 60 ha otoczony był drobnymi poletkami chłopów. Majątki kościelne osiągały kilkakrotnie większe rozmiary. Obraz taki mieli przed oczami nasi rodzice i był często tłem naszej literatury.

Przywileje szlacheckie – zaciskająca się obręcz

Formowanie się stanu szlacheckiego przez stanowienie przywilejów trwało aż do epoki rozbiorów. Okresy przed kolejnymi elekcjami na tron królewski dawały szlachcie sposobność wymuszania nowych przywilejów, z których wycofać się szlachta nie pozwalała. Przywileje dotyczyły zwolnień z podatków, obniżenia ich taryfy, zwalniania szlachcica ze stawania przed sądem królewskim. Już w 1518 r. zniesiono kompetencje tych sądów w sprawach pomiędzy panem i chłopem. Ci zaś podlegali sądowi swego pana. W ten sposób uwieczniono poddaństwo chłopów. Natomiast obowiązki odrabiania pańszczyzny dla dworu wynosiły 2 dni w tygodniu od dwułamowego gospodarstwa. Tak stanowił statut przyjęty w 1520 r. w Toruniu. W ustroju stanowym tylko szlachta posiadała wszystkie prawa polityczne. Ten ustrój właśnie był uznany za prąródło zacofania Polski. Dlaczego gospodarka folwarczno pańszczyźniana stanowiąca bazę tego ustroju trwała na ziemiach polskich tak długo?

Handel zbożowy

Dochodzimy tu do wzajemnie powiązanych procesów. Powstał nowy potężny czynnik umacniający strukturalnie i pogłębiający trwałość tego ustroju, popyt na zboże na zachodzie Europy. Rozwój tamtejszych miast umacniał pozycję folwarku pańszczyźnianego. Cała produkcja niezbędna do utrzymania siły roboczej wytwarzana była w zamkniętym naturalnym kręgu gospodarki chłopskiej. Cała produkcja dodatkowa była wytwarzana jako towar przez folwark. Były to dwa odrębne światy. Chłop nie wytwarzał na rynek i nie mógł nic kupić, szlachcic swoją nadwyżkę nie miał gdzie sprzedać jak tylko na rynku zagranicznym. Możliwości sprzedaży pojawiły się wraz ze wzrostem cen na zboże. Kupcy, głównie Holendrzy, zapuszczali się coraz dalej. Miasto hanzeatyckie Gdańsk stało się główną siedzibą tego handlu. Całe dorzecze Wisły a więc Narew, Bug, San, Pilica, Wieprz, Dunajec, Wisłoka dostarczały zbóż do

tej stolicy Prus Królewskich. Było to możliwe po pokonaniu zakonu Krzyżackiego i inkorporacji tej nowej prowincji do Korony (Hołd Pruski) Obliczono, że eksport wzrósł w okresie 1490-1618 z 15 tys. do 300 tys. ton. Dostawy zbóż pochodziły głównie z kilku wsi należących do średniego szlachcica. Z czasem zwiększył się udział eksportu z dóbr magnackich opierającego się także na pracy chłopów pańszczyźnianych.

Odmierna sytuacja miała miejsce w Wielkopolsce. Możliwości zbytu za granicą z braku spławnych rzek były nader ograniczone. Konieczne było szukanie możliwości sprzedaży na rynku wewnętrznym. Przeważały w tej dziedzinie szlacheckie folwarki dwuwioskowe zmuszające do staranniejszych zabiegów o wyniki gospodarcze. Jednocześnie brak było wielkich posiadłości magnackich, dla nich terenem ekspansji były wschodnie rubieży Królestwa i Litwy. Te czynniki powodowały, że już w XV w. zarysowała się istotna różnica poziomu gospodarczego pomiędzy zachodnią a centralną i wschodnią częścią kraju.

O znaczeniu handlu zbożem świadczy także rozwój samego Gdańska, którego ludność w 1600 r. wynosiła 50 tys. a więc 5-krotnie więcej niż stołeczny Kraków. Każda wyprawa do Gdańska była ważnym wydarzeniem w życiu szlachcica. Pozostawiało ono wrażenia nawet dla następnych pokoleń, których życie ograniczało się do własnego folwarku. Barwne, tętniące obcymi językami, dziwne życie pozostawiło jednak niewielkie ślady w zasiedzanej swojskości. Decydujące znaczenie miała hierarchia wartości, którą wyznawał szlachcic. Spokojny żywot szlachcica przeciwstawiał niebezpieczeństwu żywota żeglarza. Bogactwo dające ojczysty zagon pozwalało na złudzenie, że blask przywożony przez okręty nie jest nic wart. „Polak może nie wiedzieć, co to morze, gdy pilnie orze” to znane powiedzenie poety XVI w. Klonowicza. Ponieważ ani szlachcic ani chłop nie sprzedawali na rynek wewnętrzny, to również zakupy ograniczały się do skromnych rodzimych wytworów. Powstawały małe rynki lokalne ograniczające często swą działalność do dni targowych. Ubogi też był zestaw towarów; płótno lniane, proste obuwie, skóry, owce, wiejskie kowalstwo. Przedmioty zbytku, biżuteria, meble, sukno, książki, jedwabie, aksamity pochodziły z importu.

Co się działo z pieniędzmi otrzymywanymi przez szlachcica za wywóz zboża? Niewielka tylko część przeznaczona była na zakup towarów sprowadzanych przez kupców gdańskich. Stosunek wartości eksportu do importu wynosił jak 5:1. Pieniądze za eksport zboża nie tworzyły nadwyżki zdolnej do stworzenia nowych warsztatów pracy, nie bogaciły mieszczan i miast. Oprócz lokaty pieniędzy w dobra konsumpcyjne, szlachta i magnateria pieniądze wydatkowały na południowy wschód, gdzie służyły rozszerzaniu posiadłości ziemskich i na atrakcyjne towary importowane ze Wschodu (np. tureckie kobierce zdobiące komnaty możnych).

Upadek handlu zbożowego w pierwszej połowie wieku XVI związany był ze spadkiem popytu i cen na zboże na zachodzie Europy, co związane było z nowymi możliwościami produkcji zbóż, głębsza orka, żelazny pług, osuszanie mokradeł.

Paradoksalnie spadek zysków z eksportu zboża stał się bodźcem do zwiększenia powinności chłopów dla folwarków. Szlachcic miał tylko jeden sposób rekompensaty strat: zwiększenie pracy chłopskiej. Zboże nie było więc najlepszym towarem, na którym można było opierać rozwój gospodarki. O wiele lepszym okazały się więc owce w Anglii i żelazo w Szwecji. Oczywiście nie fizyczne właściwości towaru decydowały o jego gospodarczej roli, lecz stosunki społeczne, które tworzyły warunki dla ich wytwarzania. Można byłoby wyobrazić sobie uprawę roli dla pieniądza i rynku w oparciu o wolną siłę roboczą. Katastrofalny upadek gospodarki w XVII w. powstawał nie tylko na skutek upadku eksportu zboża, choć uważa się to za jedną z przyczyn.

Popyt na zboże wzrastał i jego ceny także aż do początku XVI w. Stanowiło to silną presję

zwiększanie ciężarów pańszczyzny. Zobowiązania chłopów wzrastały aż do 5 dni w tygodniu. W historii przyjęto pojęcie wtórnego feudalizmu. Chłop pracował wyłącznie na rzecz swego pana. Był do tego zmuszony pod groźbą rugowania z ziemi. Utrzymywanie niewielkiego własnego gospodarstwa spoczywało na kobietach i dzieciach. Ponieważ technika uprawy była nader prymitywna a zbiory z jednostki powierzchni dawały tylko 2-3-krotność zasianego zboża – każdy nieurodzaj prowadził do głodu. Ratunek przynosiła czasem łaska pańska.

Nowa katastrofa – wojny

Przyniosły ją wojny szwedzkie i kozackie. W latach 1648-1667 następowały kolejne najazdy. Polska utraciła jedną czwartą swojej ludności. Był to pogrom. Na ruinach miast mówiło się, że tylko wilki wyły. Ruina zniweczyła rozwój osiągnięty przez kilka poprzednich dziesięcioleci. Straty były porównywalne do poniesionych przez Niemcy w wojnie trzydziestoletniej w XVI w. Majątki szlacheckie były splądrowane lub popalone, inwentarz zrabowany. Wielkie straty przyniosły wojny z początku XVIII w. w tzw. wojnie północnej. Wszystko to zaważyło mocno na cofnięciu rozwojowym Polski. Czy można jednak tym ponurym zdarzeniom przypisywać główną przyczynę zacofania Polski? Tak tłumaczą to apologetyci dawnych czasów. Przykład wydobywania się z klęsk wojennych w Niemczech i w Czechach świadczy, że ważniejsza jest zdolność podnoszenia się z upadku. W krajach tych następowała dość szybko poprawa sytuacji. Zabrakło w Polsce szczególnie ożywczej roli miast. Słabe mieszczaństwo, które stanowiło koło zamachowe wydobywania się z upadku w Niemczech i w Czechach w Polsce nie odegrało żadnej roli.

Biskup Krasicki szydził: „Bram cztery ułamki, klasztorów dziewięć a gdzieniegdzie domki”. Polska tkwiła w dalszym ciągu w gospodarce folwarczno pańszczyźnianej a to stało na przeszkodzie wydobywania się z katastrof. W XVIII w. nastąpiła niewielka stosunkowo poprawa. Zubożenie folwarku szlacheckiego nie oznaczało zaniku poddaństwa i pańszczyzny. Środek ciężkości przeniósł się jednak w stronę posiadłości magnackich tworzących ogromne latyfundia oparte na darmowej pracy. Pogłębiała się zależność szlachty od magnatów i wyzbywanie się części ziem. Skoro masa szlachecka była biedniejsza nie można było ściągać należytych podatków. Zabrakło pieniędzy na wojsko. Sejmowa władza szlachecka skupiona często wokół wybitnych rodów nie pozwalała na wzmocnienie państwa. Otwierały się wrota do rozbiorów. W XVIII w. nastąpiły wewnątrz stanu szlacheckiego istotne zmiany, a mianowicie wyraźne rozwarstwienie. Stan ten osiągnął 10 proc. udział w ludności ogółu społeczeństwa, podczas gdy we Francji wynosił on tylko 0,03 proc. Sama liczebność świadczy o oczywistych rozmiarach rzesz drobnej szlachty i liczebnym zmniejszeniu szlachty średniej. To otwierało pole dla wzrostu znaczenia wielkich rodów magnackich. Magnaci wykorzystywali możliwości tkwiące w republikańskim ustroju. Magnaci zdobyli poparcie wśród drobnej szlachty uzależniając ją od siebie przy pomocy różnego rodzaju korzyści, np. stanowiska w lokalnych instytucjach i we własnych folwarkach. Decydującym miejscem były sejmiki. Tam można było interes lokalny utożsamiać z interesem i postawą magnata. Szermował on hasłem „złotej wolności”, jako przeciwstawnej władzy królewskiej. Masy pracy pańszczyźnianej były zagarniane coraz częściej przez klucze folwarków magnackich.

Na marginesie

Mówiąc o czynnikach zacofania niepodobna pominąć uwsteczniającego panowania ideologii szlacheckiej. Znalazła ona wyraz w sarmatyzmie, jako ideologii tego stanu. Przyrodzoną jakoby wyższość stanu szlacheckiego wywodziło z jego rzekomego pochodzenia od starożytnych

rycerzy - sarmatów. Dzisiaj nazwalibyśmy to rasizmem. Uroki tego stanu znajdowały swój wyrazisty wizerunek w cechach nazywanych przez Wańkowicza infantylnym „chciejstwem” biorącym życzenia za rzeczywistość. W „Panu Tadeuszu” Mickiewicz napisał: „szabel nam nie zabraknie, szlachta na koń wsiedzie i jakoś to będzie”.

Dziedzictwo tego sposobu myślenia aż do dzisiaj uważa się za nieodrodne cechy Polaków. Megalomania narodowa i ksenofobia to, rzecz jasna, są znamieniem nie tylko wyłącznie polskości, ale zaszczerpienie ich na naszym gruncie przyniosło długotrwałe i dotkliwe szkody. Wśród czynników zacofania nie podobna pominąć roli kontrreformacji wraz z całym jej antyświeceniowym bagażem. Protestantyzm będący według M. Webera duchem kapitalizmu ominął Polskę. Nakazy pracowitości, sumienności, obowiązkowości, poleganiu na własnych siłach nie stały się naszymi cechami, mówiąc ogólnie.

Spóźniony kapitalizm

Rozwój kapitalizmu w zachodniej Europie wyrastał z potężniejącego znaczenia z tzw. Stanu Trzeciego, głównie mieszczaństwa. Stan ten obejmował coraz większe obszary życia dążąc do wyparcia tradycyjnych bastionów gospodarki feudalnej. Pozbawienie tego stanu wszelkich praw politycznych i postawienie barier do jego wzlotu doprowadziło do rewolucji najpierw w Anglii, ale głównie we Francji.

Słabość stanu trzeciego w Polsce sprawiała, że mieszczaństwo – burżuazja - nie była w stanie ani nie chciała żadnej rewolucji. Burżuazja ta nie stanowiła takiego antagonizmu stanu szlacheckiego jak we Francji czy Anglii. Starła się ona współżyć z klasą feudalną, zwłaszcza wielkich właścicieli ziemskich. Wystąpiły dwa wielkie zbieżne procesy. Pierwszym było zniesienie pańszczyzny i przekształcenie pracy przymusowej w pracę wolnej siły roboczej. Drugim był przekształcenie własności ziemskiej w towar. Ziemia stała się pieniądzem, była kupowana i sprzedawana. Folwark stał się przedsiębiorstwem kapitalistycznym. Oba te procesy nie przebiegały w czystej postaci. Chłop stał się właścicielem niewielkiego gospodarstwa, ale pozostały liczne powiązania chłopca z dworem (serwituty, odrobki za użytkowanie ziemi itd.). Wielka własność ziemska pozostająca po feudalizmie determinuje przebieg rozwoju kapitalizmu nie tylko w Polsce, ale w innych krajach Europy wschodniej. Określa sam charakter, typ wyróżniający ustrój kapitalistyczny na tych obszarach. Oznacza on bowiem zrośnięcie kapitału pieniężnego, poprzez kredyty, z wielką własnością ziemską. Bolesław Prus genialnie uchwycił to zjawisko w „Lalce”, gdzie „Wokulski zginął przygnieciony złomami resztek feudalizmu”.

Ogromne znaczenie dla późniejszego rozwoju kapitalizmu w Polsce miała dynamiczna eksplozja przemian na Zachodzie. Wyraziło się to w handlu międzynarodowym podboju kolonii i ich rabunku, rozwoju transportu kolejowego, wielu dziedzin przemysłu. Miało to dwojakie konsekwencje. Pierwsza wynikała z braku tych czynników w Polsce. Wzrost kapitalizmu miał dokonywać się w oparciu o własny grunt, nie był organicznym tworem rodzimych sił wytwórczych. Drugą było pozostawanie kraju, jako zaplecza surowcowego, rynku zbytu i importu taniej siły roboczej. Kapitał zagraniczny w Polsce tworzył w wybranych gałęziach wyspy wysokiej techniki i organizacji. Wyspy te nie powodowały z reguły rewolucyjnych zmian w strukturze otaczającego go świata społecznego. Kapitalizm polski nie wyrastał z eliminowania tradycyjnych sfer sposobów produkcji. Rynek był zaspokajany przez pojedynczego szewca, krawca, stolarza, rymarza, kowala i oczywiście w niewielkich rozmiarach przez rolnika, jeśli posiadał skromne nadwyżki towarowe w swojej pozostającej ciągle w wielkiej mierze jeszcze gospodarce naturalnej.

Wielka fabryka kapitalistyczna nie wypierała drobnej wytwórczości w skali nawet w przybliżeniu podobnej, jak to stało się w zachodniej Europie. Rynek miał głównie charakter lokalny a nie

ogólnokrajowy. Potencjału popytowego nie mógł tworzyć ani robotnik, gdyż był nieliczny, ani chłop, gdyż nie miał za co kupować. Chłop nie został wyparty z ziemi, ale jego głód ziemi był powszechny. W Kongresówce, a zwłaszcza w Galicji zachodziły procesy rozdrabniania na skutek dziedziczenia gospodarstwa przez kilku potomków. Pozostaliśmy krajem rolniczym. Jeszcze w 1938 r. ludność wiejska stanowiła 70 proc. ogólnej liczby, a w 1950 r. już w nowych granicach jeszcze 61,9 proc. . Cały wielki proces urbanizacji, w którego wyniku w rolnictwie pozostało na zachodzie kilka lub kilkanaście procent ludności dokonywał się w Polsce z niemal stuletnim opóźnieniem. Ludność miejska w Polsce stanowiła przed wojną głównie małomiasteczkowe drobnomieszczactwo. Wygląd tych miasteczek, ich ubóstwo i brzydota to także plody spóźnionego kapitalizmu.

Stopień rozwoju gospodarczego był głęboko zróżnicowany w trzech dzielnicach zaborów. Ujawniła się jego zależność od przekształcenia gospodarki folwarczno pańszczyźnianej w formy kapitalistyczne i powstawania gospodarki wolnych chłopów pracujących na własnej ziemi. Przed pierwszą wojną światową dochód narodowy na 1 mieszkańca liczony w cenach bieżących wynosił w zaborze Pruskim 113 dolarów w zaborze rosyjskim 63 dol., w zaborze Austriackim 38 dol. . W zaborze Pruskim zniesiono już w 1806 r., w tzw. Regulationsedikt pod wpływem napoleońskiego kodeksu cywilnego. Oprócz tej odgórnej rewolucji późniejsze perspektywy rozwoju gospodarczego związane były z rynkiem Śląska. W Galicji pańszczyzna została zniesiona w latach trzydziestych XIX w. Pozostały tam jednak wielkie klucze majątków folwarcznych Lubomirskich, Tarnowskich, Potockich. Utrzymywali oni w półfeudalnej zależności masy szczególnie drobnych gospodarstw. Również gospodarstwa szlacheckie miały niewielkie obszary i trudno im było wygospodarować nadwyżki służące rozwojowi wytwórczości kapitalistycznej. Były więc wchłaniane często do arystokratycznych latyfundiów. W zaborze rosyjskim uwłaszczenie chłopów nastąpiło dopiero w 1863 r. Po tym okresie miał miejsce znaczny rozwój przemysłu. Związane to było z otwarciem wielkiego rynku rosyjskiego, co przyniosło rozkwit Łodzi i Zagłębia Dąbrowskiego. W 1840 r. Łódź liczyła 119 tys. mieszkańców a w 1890 r. już 315 tys. Można powiedzieć, że właśnie rynek zewnętrzny zastępował skutecznie mizerne rozmiary rynku wewnętrznego.

O ostatecznych rezultatach rozwoju gospodarczego możemy mówić na podstawie (niezbyt doskonałych) porównań dochodu narodowego na 1 mieszkańca w 1929 r. Wynosił on w Polsce 610 zł. W tym samym roku wynosił on we Francji 1810 zł, w Niemczech 1760 zł a w Wielkiej Brytanii 1770 zł a więc nieco mniej niż 1/3 poziomu tych krajów. Było to powyżej poziomu osiąganego w krajach Bałkańskich (450 zł), a Ameryce Południowej i Środkowej (bez Argentyny) – 470 zł .

Przywołując źródła zacofania cywilizacyjnego naszego kraju ustrzeżemy się przed bałwochwalstwem jego przeszłości, czynów (i bezczynności) naszych przodków. Nie uchylamy się przed złożeniem pokłonu chwale naszego miecza i wielkości umysłów, których też nie brakowało. Oby jasna i ciemna strona naszej historii przynosiły więcej światła dla mądrych poczynań w dniu dzisiejszym.

Stanisław Kuziński, prof. dr hab. ekonomista